OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK, 7 MAJA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 127

Sowiety domagają się wydania sprawcy zamachu na p. Lizarewa — Wojciechowskiego.

Treść noty rządu sowieckiego do Polski.

Warszawa, 7 maja.

Poseł sowiecki w Warszawie p. Bogomołow jak już pokrótce doniosła „Republika", przesłał ministrowi spraw zagranicznych p. Zaleskiemu notę, zawierającą protest z powodu zamachu na radcę handlowego poselstwa sowieckiego p. Lizarewa.

W nocie tej, pisanej w języku rosyjskim, p. Bogomołow zwraca uwagę, że po zamachu na Wojkowa poselstwo sowieckie domagało się wysiedlenia z Polski imiennie szeregu osób, podejrzanych o działalność atysowiecką i że w liczbie tych osób miał rzekomo znajdować się Wojciechowski, sprawca zamachu ostatniego.

P. Bogomołow twierdzi, że Wojciechowski należał do organizacji atysowieckiej i **że poselstwo było poinformowane o przygotowywanym zamachu ze strony tej organizacji.**

W zakończeniu nota **domaga się wydania Wojciechowskiego sądom sowieckim,** co sprzeciwia się prawom międzynarodowym. Wojciechowski bowiem nie jest wprawdzie obywatelem polskim, ale jako przestępca polityczny, korzysta w Polsce z prawa azylu.

Mowa Poincarego w Metzu.

„Francja nie odda najmniejszej cząstki ziemi".

Metz, 7 maja.

Na bankiecie, wydanym przez merów Lotaryngji, Poincare wygłosił przemówienie, w którem przypomniał, że Francja dotrzymała wszystkich obietnic względem alzatczyków i lotaryńczyków, domaga się jednak zachowania specjalnego ustawodawstwa, udzielonego tym prowincjom z nienagannym lojalizmem francuskim, oraz zachowania obowiązkowego nauczania języka narodowego.

Premjer zaznaczył, że Francja zdecydowana jest nie dopuścić nigdy do odebrania jej najmniejszej choćby cząstki tej ziemi; zresztą Rzesza zobowiązała się do niezdobywania jej z powrotem

Francja nie zgodzi się nigdy również na utworzenie z tych prowincyj państwa neutralnego lub autonomicznego które stałoby się jedynie źródłem nowych konfliktów.

Tajemnicza przesyłka wojskowa.

Linc, 7 maja.

Na dworcu kolejowym w Wels przytrzymano tajemniczą przesyłkę z bronią i amunicją, która adresowana była na pewną wiedeńską firmę spedycyjną. W liście przewozowym przesyłka ta deklarowana była jako strzelby i amunicja myśliwska. Po otwarciu jednej skrzyni, okazało się, że zawiera ona amunicję wojskową.

Rząd zarządził konfiskatę tej przesyłki i na miejsce wydelegował komisję śledczą.

Okręt angielski ostrzeliwany na Dalekim Wschodzie.

Szangaj, 7 maja.

Położenie w Tsin - Nan - Fu nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśnione, jednak, jak się zdaje, nastąpiło pewne uspokojenie. Według doniesień z Tokio istnieją obawy dalszych powikłań w sytuacji.

Konsulowie angielski i amerykański podjęli akcję pośredniczącą między chińczykami a japończykami, w międzyczasie jednak angielski parowiec, znajdujący się na Rzece Żółtej, a zdążający z Saszi do Iszang, był ostrzeliwany silnym ogniem karabinowym z brzegu.

Parowiec, oddawszy szereg strzałów ruszył dalej pełną parą, nie zdoławszy ustalić przez kogo był ostrzeliwany.

Amerykańsko-niemiecki traktat arbitrażowy.

Berlin, 7 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Biuro Wolfa donosi z Waszyngtonu, że w sobotę zostały tam zawarte przez podsekretarza stanu Kelloga imieniem rządu amerykańskiego i przez ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie v. Prittwitza, imieniem rządu niemieckiego 2 traktaty, a m.: traktat arbitrażowy i traktat konsyljacyjny.

Teksty obu traktatów mają być ogłoszone niezwłocznie po ratyfikowaniu przez senat.

„Italja" w drodze na biegun.

Przed ostatnim etapem lotu gen. Nobile.

Berlin, 7 maja.

Sterowiec „Italia" przybył w niedzielę o godzinie 1 po południu do miejscowości Kingsbay na Szpicbergu.

Podróż nad północnem morzem Lodowatem z północnej Norwegji na Szpicberg odbyła się bez przeszkód przy pomyślnym wietrze, z przeciętną szybkością 80 klm. na godzinę.

Kopenhaga, 6 maja.

Dziś o godz. 1 w połud. sterowiec „Italia" wylądował w Kingsbay na Szpicbergu. Sterowiec znajdował się już nad miastem od godziny 10-ej, jednakże z powodu silnej śnieżycy i wichrów wprowadzenie go do hangaru było niemożliwe. Załogę powitała licznie zgromadzona publiczność, składająca się przeważnie z miejscowych górników.

Obecnie warunki atmosferyczne przedstawiają się korzystnie, jednakże gen. Nobile nie powziął jeszcze decyzji co do terminu dalszego lotu.

Jeden z żeglarzy oświadczył przedstawicielowi United Press że sterowiec w czasie podróży trzymał się dobrze, motory działały bez zarzutu. Na drodze z Vadsö natrafiono w okolicach wysp Niedźwiedzich na silne wiatry przeciwne, tak, że lot odbywał się bardzo powoli — później „Italia" wjechała w sferę wiatrów wschodnich, co pozwoliło jej przyśpieszyć lotu.

Strejki w Niemczech.

Berlin, 7 maja.

Jak podają dzienniki, obecnie strejkuje około 10.000 ludzi załóg okrętowych żeglugi na Renie. Na znak solidarności ma się do strejku przyłączyć około 15.000 robotników portowych.

Kursy dla dziennikarzy przy uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń, 7 maja.

Ministerstwo oświaty nosi się z zamiarem uruchomienia przy uniwersytecie wiedeńskim kursów dla dziennikarzy.

Nagły zgon.

Łódź, 6 maja.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Zgierskiej 112 zmarł nagle bezrobotny Stanisław Kasprzak.

Lekarz pogotowia nie ustalił przyczyny nagłego zgonu. Zwłoki zabezpieczono

Trąba powietrzna nad Azią Mniejszą.

Konstantynopolo, 7 maja.

Miasto Trapezund i okolice nawiedzone zostały gwałtowną trąbą powietrzną. Szereg budynków odniósł poważne uszkodzenia, poza tem zanotowano wielkie szkody w polu. Rozmiar szkód narazie jeszcze nie jest znany, szkody materjalne mają być jednak bardzo wielkie.

Według dotychczasowych wiadomości kilkadziesiąt osób zostało rannych.

Samobójstwo 17-letniej dziewczyny.

Łódź, 7 maja.

Ubiegłej nocy przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Radwańskiej znaleziono młodą dziewczynę, zdradzającą słabe oznaki życia.

Policja wezwała do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie esencją octową.

Desperatkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Jak ustalono była to 17-letnia Marta Lindnerówna, bezrobotna i bezdomna.

Mai.



Księżycowo, słowikowo
Było dawniej w noc majową.
— Dzisiaj radjo do snu kwili
I zasypiasz w jednej chwili.



Wyprawiałeś istne piekło,
Że cię trochę słońce spiekło,
Kiedy jednak leją deszcze,
To złorzeczysz gorzej jeszcze.



Pozostało we zwyczaju,
By „majówki" robić w maju,
A więc szereg ekspedycji
Czyni zadość tej tradycji.

Bandyci w lasach.

Napad pod Warszawą.

Warszawa, 7 maja

Wczoraj w południe w lesie pod Michrowem dwaj zbóje dokonali napadu rabunkowego na mieszkańców wsi Michrów: Marjannę Miedzyńską i Józefa Fronczaka.

Opryszki wyskoczywszy z za drzew na drogę, steroryzowali swe ofiary rewolwerami i zrabowali im 120 zł. gotówka oraz wiele artykułów kolonjalnych i różnych drobiazgów. Po dokonaniu rabunku bandyci kazali wieśniakom oddalić się szybko, a sami uciekli do lasu.

O napadzie rabunkowym poszkodowani zawiadomili policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. Władze śledcze zarządziły natychmiast obławę, w której wyniku natrafiono na trop złoczyńców.

Cel podróży Amanullaha do Moskwy.

Moskwa, 7 maja.

Jednym z warunków traktatu handlowego, jaki król Amanullah zawiera z rządem sowieckim, ma być udzielenie Afganistanowi pożyczki, której połowa płatna będzie w gotówce, reszta zaś w towarach.



Przed kilku dniami donosiliśmy, iż dr. PELTZER, słynny niemiecki szybkobiegacz, zwichnął sobie ciężko nogę. Powyżej podajemy zdjęcie, zrobione natychmiast po wypadku.

Historja w księdze... buchalteryjnej.

Wielcy ludzie, którzy nie uiścili swoich rachunków.

Wymowa pożółkłych kartek foljału.

Respekt dla ludzi wybitnych jest nam wrodzony. Wzruszenie nas ogarnia na myśl o dawnych bohaterach i myślicielach. Napoleon zagrzewał do boju swoich żołnierzy — dawniejszych rewolucjonistów „sanskilotów" — wskazując **im na 3000-letnią przeszłość piramid.**

Lecz „list szlachecki" nie musi być bezwarunkowo napisany na pergaminie i opatrzony w stare pieczęcie. Może on znajdować się także w starej księdze buchalteryjnej, między rubrykami „ma" i „winien".

Jeden z korespondentów zagranicznych opisuje właśnie taką starą księgę, którą okazał mu szef paryskiej firmy szmuklerskiej; monsieur Brocard. Jest to wielki foljał w zmurszałej żółtej aprawie skórzanej; na ostatniej stronie dawno zmarli szefowie firmy gęsiemi piórami wpisali główne daty, dotyczące firmy. Zaś na pierwszej stronie widnieje wyblakły napis: **„Księga główna. Rozpoczęta pierwszego dnia Konsulatu".**

Pierwsza pozycja w rubryce „winien" brzmi:

„Pierwszy Konsul za złotem tkaną, czerwoną, skórzaną ładownicę dla swego mameluka Rustana 290 franków".

„Księga główna firmy szmuklerskiej Brocard, która zwała się w r. 1870 „Maison Maincent", w r. 1850 „Maison Lepetit", w r. 1830 „Maison Dellaande", a w r. 1800 „Maison Picot" — jest dokumentem historycznym. Ta mieszczańska. firma której właściciele nigdy nie ubiegali się o tytuł szlachecki, o żadne odznaczenia — jest starsza niż pierwsza republika francuska. W Paryżu aut i samolotów, kin i dancingów nie są takie stare firmy rzadkością. Wszak to jest ów „trzeci stan", ów „thiers etat", który spowodował rewolucję, by uchronić swą osobistą wolność przed terrorem, i to bez względu na to, czy pochodził z góry czy z dołu, ze strony lewej czy prawej! Tacy właśnie jak Brocat, nowoczesna szlachta niezmordowanej, codziennej pracy, tworzą siłę Francji!

Oto kilka zapisków:

„10-go Frimaire, w XIII roku Republiki. Winien: pan minister wojny: 31 chorągwi dla weteranów, 82 chorągwi dla piechoty, 1 chorągiew dla strzelców nad Padem — wszystkie malowane na jedwabiu, bez haftu... 23.520 franków".

Znamy je, znamy te chorągwie: pokazują je turystom w kaplicy Tumu Inwalidów nad grobem Napoleona!

Wielkie stronice foljału prowadzą nas przez dzieje Francji od czasów rewolucji.

Oto: pierwsze cesarstwo!

Rubryka „ma":

„Dla Jego Cesarskiej Mości: czerwony płaszcz aksamitny, na nim haftowane pszczoły... 15.000 franków.

Item: czerwony płaszcz aksamitny do noszenia przy mniejszych występach dworskich, tkany złotem, z białą podszewką z satyny... 10.000 franków.

Item: biała kamizelka aksamitna, tkana złotem 3500 frank.

odpowiedni pas 500 franków.

taśma do czapki futrzanej 40 franków.

dwie haftowane taśmy do tronu w Notre - Dame 800 franków.

— Wszystkie toalety dworskie — tłumaczy Brocard dziennikarzowi — dostarczała nasza firma. U nas sporządzano uniformy mistrza ceremonji i generałów gwardji aż do liberji odźwiernego Napoleona. Cesarz wszystkich wsadził w mundury; Isabey i Percier rysowali wzory — a my haftowaliśmy dniem i nocą. Patrz pan, tu taka pozycja: „Jego Cesarska Mość: rozprucie starego, zielonego ubrania z aksamitu, by użyć haftów do nowego aksamitu; nowe złocenia i naprawa haftu 675 franków". **Było to w roku, kiedy Napoleon począł tyć..**

Dalsze kartki! Czasy pierwszej restauracji. Wrócili Burboni; pierwsze zamówienie otrzymuje nasza firma oczywiście od Ludwika XVIII. Brzmi ono:

„Litera L. wysokości trzech cali, tkana w złocie, dla oparcia tronu".

Jak to proste i łatwe ze stanowiska szmuklerza- Zastępuje się tylko literę N literą L!.

Potem sypią się zamówienia: książę du Barry, adjutant króla, książęta Conde, Foix Angouleme itd.

— Wszyscy wrócili — tłumaczy p. Brocard — z wygnania bez grosza. I wszyscy figurują u nas w rubryce „winien"...

Potem: „100 dni"! Pozycja „winien": „Jego Cesarska Mość: 3 N w złocie tkane i zwój niebieskiego aksamitu dla pokrycia nanowo tronu".

Znowu więc wypruto L i wsadzono N. Lecz tym razem trud doprawdy się nie opłacał...

Moda kobieca wrogiem filmu.

Nawrót do obrazów historycznych.

Bankructwo aktualnych scenarjuszy.

Poważne kłopoty mają wytwórnie filmowe.

Oto moda kobieca jest przyczyną zachwiania się ich interesów. Publiczność sarka na niemodne suknie gwiazd filmowych. Oczywiście, bo między zdjęciami a wyświetlaniem filmów upływa najmniej pół roku.

Wprawdzie aktorki filmowe nie żałują wydatków na stroje i wydają na nie bajońskie sumy, byle tylko ostatni krzyk mody uwzględnić, lecz moda zmienia się tak szybko, iż to co było w jednym sezonie ostatnim wyrazem elegancji, w kilka miesięcy później staje się przestarzałem. Cóż dopiero po roku. A normalna eksploatacja obrazu filmowego trwa dwa lata, więc w ciągu tego czasu najwytworniejsze gwiazdy wyglądają już jak stare żurnale, publiczność patrzy na nie niechętnie i film przestaje budzić ciekawość. Dlatego też wytwórnie filmowe coraz niechętniej robią aktualne scenarjusze, obliczając, iż nie opłacają się one z powodu zbyt krótkiego swego żywota. Natomiast coraz bardziej wchodzą w modę obrazy historyczne. w których aktorzy i aktorki występują w kostjumach z wieków przeszłych. Film taki ma długotrwałą wartość i może być wyświetlany nawet po dziesiątkach lat.

Dlatego też słownik aktorski w Hollywood wzbogacił się o dwa nowe pojęcia.

Firma X. „lokuje kapitał" oznacza — kręci film historyczny. „Grą w pokiera" nazywają zaś wyświetlanie obrazów aktualnych.

Skandal w Izbie Gmin.

Roztargniony poseł chciał zapalić fajkę.

W czasie jednego z ostatnich posiedzeń londyńskiej Izby Gmin zdarzyło się coś, czego historja parlamentaryzmu angielskiego jeszcze nigdy nie zaznała.

Stało się to po zakończeniu expose pułkownikika Vaughan-Morgan w jakiejś zresztą detalicznej sprawie. Expose było długie i — według zgodnej opinji tych którzy je słyszeli — wcale nie zabawne. Gdy mówca skończył wreszcie, nagle szkocki poseł, dr. Dugald W'Coig Cowan, profesor uniwersytetu w Glasgow, najspokojniej w świecie z jednej kieszeni wydobył wielką fajkę, z drugiej — paczkę tytoniu, fajkę starannie napełnił i już nawet zapalił zapałkę.

W całej ogromnej sali zapanował nastrój niemożliwy do opisania. Było to coś w rodzaju powszechnego zakamienienia w niebywałej zgrozie. Burza straszliwego skandalu zawisła w powietrzu.

Na szczęście sąsiad nieszczęsnego profesora, poseł Hopkim Morris nie stracił przytomności umysłu. Szybkim ruchem porwał dłoń d-ra Dugalda, przyciągnął ją ku sobie i zgasił zapałkę. Profesor, który już jest daleki od wieku młodzieńczego, na całem obliczu zapłonął momentalnie szkarłatnym rumieńcem wstydu. Szybko schował swe palackie instrumenty.

Skandalu uniknięto, lecz dzień ten pozostanie pamiętny w dziejach Izby Gmin. Profesor opowiadał później, że w momencie, gdy zorjentował się w tem, co chciał uczynić — „odniósł takie wrażenie, jakie można odczuwać gdy śni się komuś, że przychodzi na bal dworski w nocnej koszuli".

Rzecz w tem, że trudno sobie wyobrazić w obyczajach angielskiego parlamentaryzmu większego „shokingu" niż chęć palenia na sali posiedzeń. Dobrze zestawić ten pełen „humoru" obrazek przesady w „salonowości" z gorszemi i już wcale *niezabawnemi przesadami* w karczemności, jakie często spotyka się w parlamentach innych krajów.

Sporty fantastyczne.

Pieszo przez Belgję z bębnem na pasie

i inne ekscentryczne eskapady.

Obok sportów właściwych — rozwijają się sporty ekscentryczne. Spacer pieszo, lub na rowerze dookoła ziemi należy już do banalnych eksperymentów, które nie budzą ani ciekawości i zainteresowania w tłumie, ani też nie tentują indywidualnego sportowca. W czasach ruchliwości powojennej i manji przenoszenia się z miejsca na miejsce uzyskują prawo obywatelstwa czyny sportowe bardziej oryginalnego i niecodziennego charakteru.

Tak naprzykład jeden z żądnych rozgłosu Belgijczyków postanowił zadziwić swych rodaków, podejmując się obejść pieszo całą Belgję z bębnem na pasie i wybijając do taktu marsza.

Obywatel Leroi z Lyonu wpadł na niemniej a może bardziej ekscentryczny pomysł przewędrowania całej Francji w worku. W drodze jeszcze znajdują się dwaj Kanadyjczycy, którzy wyruszyli w podróż po Europie, przyczem jeden z nich obowiązkowo musi spoczywać w taczce, którą drugi pcha przed sobą.

Pewną sławę wśród gapiów paryskich i lekarzy (1) zdobył sobie pan Dupuis, z zawodu tapicer, który dwadzieścia razy z rzędu wszedł i zeszedł po schodach na wieży Eiffla, a nie zatrzymując się ani na minutę. Lekarze zainteresowali się tym fenomenem, który ma nielada wytrzymałe serce i płuca.

Przed wyborami w Niemczech.

Czołowi kandydaci wielkich stronnictw.



Dr. Wilhelm Marx, obecny kanclerz (centrum).



Hrabia Kuno Westarp, (niemieccy nacjonaliści).



Dr. Gertruda Braumer. (demokraci).

Z karykatur teatralnych.



MICHAŁ ZNICZ. w komedji Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu".

Wizyta „Expressu" u wróżki.

W roku 1935 Łódź będzie posiadała 3 teatry, a kanalizacja będzie gotowa za 4 lata.

Łódź, 7 maja.

Mali chłopcy rozdawają od kilku dni na ulicach naszego miasta ulotki, zawiadamiające wszystkich, że przybyła do Łodzi znana wróżka „pani Elwira", która wróży z ręki, z oczu, popiołu, kart etc. etc.

„Wróżka" zapewnia, że przepowiednie jej sprawdzają się co do joty, że wywróżyła w czasie wojny światowej upadek domów królewskich, że klijentami jej byli „wysokie osoby" europejskich krajów.

Przedstawiciel „Expressu" udał się do p. Elwiry, by na miejscu zbadać tak wychwalane zdolności jasnowidzącej niewiasty.

W mylym, schludnym pokoiku przy stole, pokrytym czerwonym suknem siedzi „światowej sławy wróżka". Trzyma w ręce talje kart i — o ile można się zorjentować — kładzie pasjansa. Jest — widać — uprzedzona przez pokojówkę o wizycie dziennikarza, gdyż na samym wstępie pyta:

— Wywiadzik, prawda?

— Tak jest...

Bardzo przystojna — acz nie pierwszej już młodości niewiasta — wskazuje nam krzesło i stawia na stole buteleczkę zagranicznego likieru. Mówi po polsku dość płynnie, jednako z wybitnym akcentem czeskim.

— Czy mogłaby pani opowiedzieć coś o sobie? — pada pierwsze pytanie.

— Rozumiem. Interesuje pana chyba ta sama kwestja, co wszystkich dziennikarzy. W jaki sposób odkryłam w sobie moje zdolności, prawda? Otóż proszę pana, jako dwunastoletnia uczenica jednego z gimnazjów praskich, słynęłam wśród koleżanek, jako „wróżka". Przepowiadałam niemal ze stuprocentową dokładnością, która koleżanka będzie „odpowiadała" i jakie stopnie otrzyma. Z biegiem czasu zdolności te rozwinęły się u mnie jeszcze bardziej. Po ukończeniu szkoły, jako 19-letnia panienka rozpoczęłam „praktykę". Powodzenie przyszło odrazu. Wiedziałam z góry, że tak będzie...

— Czy pani jest w Łodzi po raz pierwszy?

— O, nie... Byłam już tu przed czterema laty. Obecnie wracam wprost z Wrocławia....

— Klijentela?

— Owszem, nie mogę narzekać. Przeważnie kobiety i to młode. Mężczyźni — to zawodowi sceptycy. Nie wierzą w siły nadprzyrodzone...

— Z jakich sfer rekrutuje się pani klijentela?

— Powszechnie utarło się zgoła niesłuszne zapatrywanie, że do wróżek udają się ludzie prości, niewykształceni. Zapewniam jednak pana, że sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Jestem skrępowana zawodową tajemnicą i nie mogę panu podać nazwisk, którcby potwierdziły prawdę moich słów.

— Czy przepowiednie pani sprawdzają się?

— O, tak... Przychodzą obecnie do mnie klijetki z przed czterech lat, mam więc możność sprawdzenia moich wróżb. Wszystkie ziściły się z zadziwiającą dokładnością...

— Czy mogłaby pani coś powiedzieć o przyszłości Łodzi?

— Tak... Łódź będzie w niedalekiej przyszłości wielkiem miastem, zakrojonem na miarę europejską. W roku 1935 ludność będzie przewyższała miljon. W tym czasie Łódź będzie miała trzy nowe teatry.

— A kanalizacja?

— W roku 1932 będzie zupełnie gotowa...

— Więc wcześniej, aniżeli obliczono? Tak jest, proszę pana. Nowe wynalazki w tej dziedzinie przyśpieszą tę sprawę...

Na tem wywiad ze „znakomitą wróżką" został zakończony. Pani Elwira skinęła na pokojówkę, która wprowadza do pokoju „klijentkę", młodą pensjonareczkę.

ek.

Skradła kolczyki, aby ofiarować je narzeczonemu,

który żądał posagu w wysokości 1000 złotych.

Łódź, 7 maja.

32 lata miała Fajga Koren, gdy zaręczyła się z Eljaszem Rosterem. Rodzice jej byli niezamożni. Gdy narzeczony domagał się posagu w wysokości 1000 zł. Korenowie odmówili mu, gdyż takiej sumy nie mogli zaofiarować.

— Bardzo żałuję — oświadczył wówczas Roster — ale nie będę mógł się ożenić z waszą córką. Miałem zamiar założyć sklep i liczyłem na posag. Nie chcę by moja żona cierpiała niedostatek.

Rozpacz dziewczyny nie miała granic.

— Zabiję się — mówiła rodzicom — kocham go... Musicie gdzieś pożyczyć pieniądze...

Starzy Korenowie zwrócili się do krewnych, którym przedstawili wytworzoną sytuację. Po dłuższych staraniach zdobyli wreszcie 600 złotych.

Zawołano wówczas Rostera.

— To mało — oświadczył — Z taką sumą nie mogę nawet marzyć o sklepie. Rozumiem, że trudno wam było wystarać się o gotówkę, ale jeśli już macie 600 złotych, to może wam się uda dostać jeszcze 400.

I znów Korenowie zwrócili się do rodziny.

Tym razem jednak nie otrzymali już ani grosza.

Wówczas Fojga udała się do Majchenbauma, zamożnego krewnego z którym jej rodzice od szeregu lat nie utrzymywali żadnych stosunków.

Dziewczyna błagała go na kolanach o pożyczkę kilkuset złotych, lecz ten jej kategorycznie odmówił.

Wychodząc z jego mieszkania zauważyła, że w kurytarzu na stole leżały brylantowe kolczyki. Skradła je.

Zdawało jej się, że nikt jej nie posądzi o kradzież i pieniądze otrzymane za kolczyki będzie mogła dać narzeczonemu.

Stało się jednak inaczej.

P. Majchenbaum natychmiast po jej wyjściu zauważył brak kolczyków żony i zwrócił się do policji, meldując o swych podejrzeniach.

Korenówna natychmiast przyznała się do winy.

Sąd skazał ją na miesiąc aresztu, zawieszając wykonanie kary na przeciąg trzech lat.

Harce łobuzów w parku Sienkiewicza.

Łódź, 7 maja.

Park Sienkiewicza od kilku lat w miesiącach wiosennych i letnich stał się terenem częstych awantur i bijatyk. Szczególnie wieczorami pobyt w ogrodzie jest niemożliwy. Ściąga tam łobuzerja z całego miasta i napada na spokojnych przechodniów.

Wczoraj wieczorem zjawił się w redakcji „Expressu" p. Zygmunt Dessau, uczeń państwowej szkoły technicznej i, okazując krwawiącą ranę na palcu, opuchnięcie oka i guz na głowie, oświadczył, że napadł nań przy wyjściu z ogrodu jakiś nieznajomy osobnik i „dla zabawy" obił go laską....

Wizyty w rodzaju wczorajszej zdarzają się co tygodnia, szczególnie w soboty i niedziele.

Czy niema rady na ukrócenie tych łobuzerskich harców w śródmieściu, w jedynym ogrodzie w centrum Łodzi, gdzie człowiek może odetchnąć nieco świeżem powietrzem?

Bezwzględnie należy przez dłuższy czas wysyłać do grodu Sienkiewicza wieczorami wzmocnione posterunki policyjne, aby wyłapać prowodyrów i inicjatorów band łobuzerskich i przykładnie ich ukarać.

Robotnicy monopolowi przeciw rozbijaniu obozu majowego.

Łódź, 7 maja.

Przy udziale p. posła Dratwy odbył się wiec robotników monopolu tytuniowego w Łodzi. Obecnych było 500 osób. W uchwalonej rezolucji robotnicy oświadczają swe całkowite zsolidaryzowanie się z rządem Marszałka Piłsudskiego i wzywają kierowników ruchu prorządowego w Łodzi do podjęcia szerokiej akcji agitacyjnej i oświatowej wśród klasy robotniczej. W drugiej części odezwy robotnicy zwracają się przeciw zakusom ze strony pewnych osób na gruncie łódzkim, które pragną przywłaszczyć sobie monopol na „sanacyjność" i w ten sposób rozbijają obóz majowy.

Rezolucja kończy się wezwaniem do zarzucenia osobistych ombicyjek i do skupienia się wokół sztandaru Marszałka: „Wzywamy naszą inteligencję do realnej a nie kanapkowej pracy, a zwłaszcza do pracy wśród szerokich warstw robotniczych!"

Zamach samobójczy łodzianki w Warszawie.

Skoczyła w nurty Wisły.

Łódź, 7 maja.

W dniu wczorajszym w Warszawie popełniła samobójstwo córka kupca łódzkiego 21letnia Irena Stęglówna.

Stanisław Lipski, rybak, łowiąc ryby przy moście ks. Poniatowskiego w Warszawie, zauważył, że jakaś młoda niewiasta skoczyła w nurty Wisły.

Rybak pośpieszył jej na ratunek i po kilku minutach udało mu się przewieść desperatkę na brzeg.

Dawała ona już słabe oznaki życia.

Wezwano do niej pogotowie, które ją przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Gdy przywrócono ją do przytomności nie chciała wyjawić powodów rozpaczliwego kroku.

14-letnia dziewczynka pod kołami samochodu.

Łódź, 7 maja.

Na ulicy Zakątnej dostała się pod koła przejeżdżającego samochodu 14-letnia Zofja Grabowska (Zakątna 18). Dziewczyna doznała dość ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie przewiozło ją do domu.

Szoferowi Zygfrydowi Drewniakowi (Śląska 6) policja spisała protokuł.



Nic nieprzyzwoitego.

Springerowie wybrali się wczoraj na wycieczkę do Żakowic. Toaleta pani Springerowej trwała bez przesady dwie godziny. Od 10-ej do 12-ej. Springer o mało ze skóry nie wyskoczył. Na rogu wskoczyli do taksówki. Pędzą na dworzec. Oczywiście, że gdy doszli do kasy, pociąg już ruszał.

— Patrz! — woła zdenerwowany Springer — Gdybyś się tak długo nie ubierała, nie spóźnilibyśmy pociągu!..

— Tak, ale gdybyś ty mnie tak nie spieszył, nie potrzebowalibyśmy tak długo czekać na następny pociąg! — odpowiada żona.

***

Nauczyciel tłumaczy dzieciom jaki pożytek mamy ze zwierząt. A więc: — mięso, kości, pierze, skórę i t. d.

— Ludzie naprzykład spożywają mięso zwierzęce. A co robią z kośćiami?

Odkładają na krawędzi talerza odpowiada młody Springer.

***

Springerowa kupuje w sklepie papier listowy i koperty.

— Jakie koperty pani sobie życzy? — zapytuje sprzedawczyni — Podwójne z bibułkami wewnątrz, czy pojedyńcze?...

— Mogą być pojedyńcze... Jest tak ciepło...

***

W czasie wojny generał armji chińskiej wzięty został do niewoli. Nastąpiły pertraktacje w sprawie wymiany jeńców.

— Dajemy wam za naszego generała czterech majorów.

— Wykluczone.

— Dodajemy jeszcze czterech rotmistrzów.

— Mało.

— Mało? Więc czego wy, u licha, żądacie?!..

— Chcemy za waszego generała dwanaście puszek skondensowanego mleka.

***

W czasie inspekcji w jednej z wiosek wójt chwali się:

— A to jest Wojciech Kupała... Najstarszy obywatel w naszej wsi...

Kupała chyli grzecznie głowę.

Pan minister podchodzi doń bliżej.

— Ile macie lat?..

— 103, panie ministrze...

— I jesteście najstarszym obywatelem w wiosce?..

— Kupała rozgląda się trwożnie na wszystkie strony i mówi cicho:

— Powiem coś panu ministrowi w wielkiej tajemnicy... Moja żona jest troszkę ode mnie starsza, ale, broń Boże, żeby ktoś się o tem dowiedział...

Zebrał — Ku-Ku.



— Gdy braliśmy ślub, przysięgliśmy sobie, że będziemy dzielić cierpienia. Moją żonę dziś bolą zęby, więc gra na pianinie. W ten sposób i ja cierpię.



— Skąd miałeś 2 tysiące złotych odszkodowania dla tego człowieka, któregoś przejechał?

— Bądź cicho! Wyciągnąłem mu je z kieszeni, gdy leżał nieprzytomny.

Drobiazgi łódzkie.

Tajemnica zegara z rogu Piotrkowskiej i Narutowicza — Dwa warunki mieszkańców Łodzi. — Czy kawiarnie łódzkie będą miały latem werandy? — Troszkę smutnej statystyki.

Łódź, 7 maja.

I znowu przy rogu Piotrkowskiej i Narutowicza niema zegara....

Zamiast cyferblatu i wskazówek widnieje żółtawy papier, którym zalepiony jest zegar z obydwuch stron. Trwa to już kilka dni.

Róg Piotrkowskiej i Narutowicza jest jednym z najruchliwszych punktów w mieście. W ciągu dnia przewija się na tem miejscu kilkadziesiąt tysięcy łodzian. A każdy z nich nie ma czasu. Każda minuta odgrywa rolę. Kilkadziesiąt tysięcy przechodniów w pośpiechu rzuca krótkie spojrzenie w stronę zegara. Która godzina?...

A zegar uparł się i „milczy".

To milczenie zegara przy roku Piotrkowskiej i Narutowicza **przeszło już w stan chroniczny.** Co kilka dni — reparacja. Może nawet i lepiej, że go niema bo nie wprowadza zamieszania mylnem wskazywaniem czasu. Nazajutrz bowiem po reparacji zegar z rogu ulicy Piotrkowskiej i Narutowicza znowu wraca do swych figlów, śpiesząc się lub opóźniając o kilka minut.

Panowie zegarmistrze! Zgadzamy się na to, ażeby naprawa zegara trwała chociażby miesiąc, ale stawiamy dwa warunki:

1) Niechaj się już więcej nie psuje
2) Niech prawidłowo wskazuje czas.

***

Przygotowania Łodzi do przyjęcia lata są już w pełnym toku. W ogrodach i parkach wre robota. Za dni kilka otworzą swe podwoje łódzkie „laski bulońskie".

Niemniej zaaferowani są latem właściciele kawiarń łódzkich. W dusznym lokalu podczas upalnych dni nikt nie chce siedzieć. Właściciele kawiarń chcą więc ustawić na chodnikach werandy, jak to czynią w szerszym zakresie właściciele kawiarń stołecznych.

Ale na taką inowację trzeba mieć pozwolenie odpowiednich władz. I na tem właśnie polega cała trudność, gdyż **niewiadomo jak władze będą się na tę sprawę zapatrywały.** Warszawa to co innego. Tam chodniki są szerokie i weranda w bardzo małym stopniu przyczynia się do tamowania ruchu ulicznego. Niestety, łódzkie chodniki nie wszędzie pozwalają na otwarcie „letnich kawiarń".

***

Oblicze Łodzi najwyraźniej uwydatnia się w statystyce protestów wekslowych. Wydział statystyczny magistratu opracował ostatnie dane z tej dziedziny.

Okazuje się, że w miesiącu marcu r. b. ogółem **ilość zaprotestowanych weksli wyrażała się liczbą 20.625.**

W lutym tego samego roku protestów wekslowych było 17.707. A więc **w marcu ilość protestów wzrosła o 3 tysiące.**

Pesymistyczne są również porównania z latami ubiegłymi.

W marcu 1926-go roku było w Łodzi 8.617 protestów wekslowych, w marcu 1927-go roku — 10.120.

A w tym roku — **przeszło 20 tysięcy**

Postęp zaznacza się w Łodzi w każdej dziedzinie bez wyjątku. Ex.



Amerykański teatr rewolucyjny.

Nowy Jork wzoruje się na Piscatorze.

Pięciu nowojorskich literatów i poetów, a mianowicie: John Howard Lakson, J. M. Basshe, J. D. Passes, Michel Gold i Franzis Edvaros Faragoh otworzyli nowy teatr w Nowym Jorku.

Pod ich kierownictwem pracuje 50 oddanych młodych ludzi, a repertuar obejmuje same rewolucyjne, — tak pod względem treści, jak i formy — sztuki. Najpoważniejszym z inicjatorów jest John M. Basshe, żyd wileński, który jako 12-letni chłopiec uciekł przed pogromami do Stanów Zjednoczonych.

Basshe był z początku robotnikiem portowym, a potem zwykłym trampem, t. j. włóczęgą. Dzięki swym zdolnościom ukończył jednakowoż gimnazjum, a następnie stał się farmaceutą. Porzuca jednak swój zawód i staje się reporterem. Pisze trzy sztuki, które zwracają na niego powszechną uwagę. Z nich jedna „Earth" (Ziemia) poświęcona jest murzynom, „Adam Solitaire" jest faustowskim dramatem jednostki, dramat zaś „The Centuries" (Stulecia) zaczerpnięty jest z motywów żydowskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych.

Sacco i Vanzetti na scenie

Znany pisarz amerykański, Upton Sinclair, napisał dramat, poświęcony pamięci rozstrzelanych w Ameryce anarchistów, Sacca i Vanzettiego.

Ciekawą jest rzeczą, że niezależnie od Sinclaira napisał analogiczny dramat autor niemiecki, Wilhelm R. Reibke. Ten ostatni miał więcej szczęścia, albowiem jego dramat wystawiono niedawno w teatrze miasta Gotna. Krytyka nie bardzo przychylnie przyjęła młodego, nieznanego jeszcze pisarza niemieckiego.

Natomiast Upton Sinclair napotyka na wielkie trudności, tak ze strony cenzury, jak i amerykańskich nakładców. Dramat Uptona wystawi najprawdopodobniej Piscator w Berlinie.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek, na przedstawieniu dla Związków **„Don Juan Tenorio"** z Węgrzynem. Początek o g. 7.30.

OSTATNIE WYSTĘPY JÓZEFA WĘGRZYNA

odbędą się w dniach: jutro t. j. wtorek, środa, czwartek i piątek. W sobotę premjera **„Małgorzaty z Nawarry"** z Jadwigą Smosarską w głównej roli Zuzanny. Sprzedaż biletów od dziś.

Pamiętniki oszpeconego don-Juana.

Zdradził nazwiska wszystkich swoich kochanek.

W ustronnej willi, w głębi cienistego parku na brzegu morskim między Henday a Biarritz umarł niedawny tajemniczy hrabia S. Mieszkał tam, nikogo nie widując. Ile razy przechadzał się po parku, lub miał dać rozkazy służbie, **wkładał na twarz czarną maskę.**

Hrabia S. niegdyś attache pewnej ambasady w Paryżu, był słynnym donżuanem. Pewnego dnia jedna z jego ofiar oblała dorodne oblicze okrutnego kochanka witryolejem, szpecąc go na całe życie.

Hrabia S. zamknął się w samotnej posiadłości nad brzegiem oceanu, w której niedawno jeszcze pędził rozkoszne chwile w towarzystwie głośnej na cały świat tancerki.

Żył tam dwadzieścia lat. W samotnych spacerach po parku powziął myśl piekelnej zemsty nad rodzajem kobiecym. Napisał z niesłychaną szczerością, przechodzącą co krok w cynizm, **własne pamiętniki.**

Wszystkie ofiary wymienione są tam po imieniu i nazwisku, o każdej są takie szczegóły drastyczne, na jakie nie zdobył się dotąd najbardziej pornograficzny autor. Na długiej liście kochanek hrabiego S. są nazwiska znane powszechnie, żony polityków, ministrów, bankierów, niebrak nawet głów koronowanych wśród nich jednej... cesarzowej.

Wśród maksym na temat ogólny o kobietach są tam takie zdania:

— Najbardziej perwersyjnemi bywają t. zw. uczciwe kobiety. Nie jedna z nich uchodząca za wzór czystości, oburzająca się publicznie na najniewinniejsze słówko frywolne, **wprawia człowieka w osłupienie w alkowie swym bezwstydem w pożądaniu miłosnem.**

Wśród sylwetek swych kochanek hr. S. kreśli np. postać księżnej B. młodej wdówki, którą spotkał w Rzymie. Prezydentka niezliczonych towarzystw dobroczynnych, księżna B. naznaczała schadzki hrabiemu S. w najbrudniejszych hotelikach i oberżach uczęszczanych przez dziewki publiczne ze swymi przygodnymi klijentami z zaułków. Krzyki dochodzące zza przepierzeń tak podniecały księżnę B., że nawet tak gorący amant jakim był hrabia S. **nie zawsze był zdolny zaspokoić wszystkich wymagań swej kochanki.**

— To była właśnie jej perwersja — dodaje hrabia S. w swym pamiętniku.

Inną perwersję miała piękna J. Ż., żona głośnego bankiera.

Wobec niej hrabia S. uchodził za... sutenera. To właśnie ciągnęło ją ku niemu. Pewnego razu w Nicei oboje spotkali się z pewnym dyplomatą, który przywitał się bardzo serdecznie z hrabią. W ten sposób wydało się jego incognito. Ale piękna bankierowa w tej chwili zerwała z nim, zrobiwszy mu ordynarną scenę, że ją „podle oszukał", ją najuczciwszą kobietę.

Na drugi dzień po śmierci hrabiego S., zniknął jego sekretarz, a z nim razem i jedyne w swym rodzaju pamiętniki donżuana.

Powszechnie przypuszczają, że sekretarz poprobuje szantażu.

Czternastoletnia malarka

Sensacja artystyczna Londynu.

W Anglji zaszedł artystyczny fakt nie słychany. Oto królewska akademja, która nie jest akademją w innem znaczeniu, tj. wyższą szkołą malarską i rzeźbiarską, ale oficjalną organizacją i reprezentacją najwybitniejszych artystów, przyjęła do zawieszenia na tegorocznej swej wystawie obraz 14 letniej malarki, chociaż niejednokrotnie się zdarzało, że dziełom najwybitniejszych nawet twórców tego zaszczytu odmawiano. Przed paru laty odmówiono nawet przyjęcia na wystawę portretowi Króla Jerzego, namalowanemu przez jednego z członków samej Akademji.

Zdarzenie to jest tem ciekawsze, że dziewczynka ta, nazwiskiem Joanna Mannig-Sanders, a mieszkająca na głębokiej prowincji na wsi, w Kornwalii, jest zupełną samouczką, nie brała nigdy żadnych poważnych lekcji rysynku, a zajęła się sama usilną pracą malarską dopiero od roku, po zeszłorocznem już przyjęciu jej obrazka przez Akademję, jednakże bez zawieszenia na wystawie. Wprawdzie zawsze marzyła, aby zostać malarką, ale jej twórczość ograniczała się do tego, że ilustrowała swoje kajety i książki własnymi rysunkami, zupełnie samodzielnymi, bo Joanna nawet do szkoły nie chodzi, tylko uczy się w domu z guwernantką.

Dopiero po wspomnianej zeszłorocznej zachęcie dla jej talentu zabrała się pilnie do roboty szkicując i malując z natury, przyczem jedynym wpływem z zewnątrz były krytyczne uwagi pań z okolicy. Czternastoletnia artystka maluje z natury, jak widzi własną techniką, którą sobie wynalazła sama, najchętniej postacie ludzkie, a czasami także krajobrazy.

Przyjęty na wystawę jej obraz olejny ma tytuł „Bracia" i przedstawia trzech rybaków, z których dwaj ciągną siecie, a trzeci czeka, przyglądając się ich robocie.

Ciekawy będzie dalszy rozwój małej artystki, bo dopiero w przyszłości pokaże się czy to był zadatek wielkiego talentu, może nawet genjuszu malarskiego, czy tylko przedwczesne dojście do dojrzałości zdolności, może nawet bardzo miernych. Niestety bowiem przykłady tej drugiej możliwości są znacznie częstrze, niż pierwszej, a jedne i drugie częściej się dają zauważyć w poezji lub muzyce ,niż w malarstwie ze względów warunków technicznych.

Na jednego Mozarta, który był cudownem dzieckiem, przypada tysiące cudownych dzieci, które w życiu do niczego nie doprowadziły, albo co najwyżej doszły do bardzo względnego wirtuozostwa fortepianowego. Tembardziej grozi to cudownym dzieciom w malarstwie, w którem sama zdolność powtarzania kształtów natury nie rozstrzyga jeszcze o rozmiarach talentu, ani nawet o jego istocie.

Japonka — wzorem smukłości.

Radv i przepisy japońskie dla naszych pań.

Czy kto widział tęgą japonkę? Nie, to jest niemożliwe, bo nawet ci ludzie, którzy szereg lat spędzili w Japonji, nie widzieli tęgiej japonki ani w Tokjo, ani w innych miastach ani w okolicach podmiejskich. Być tęgą uchodzi w Japonji za zbrodnię.

Dzieje się tak, chociaż podstawowym pokarmem w Japonji jest ryż, który uchodzi w Europie za środek tuczący, szczególnie, gdy się go jada, jako jedyną potrawę.

Japonka zawdzięcza swą szczupłość i zgrabność figury głównie częstym kąpielom oraz temu, że nigdy nie pozwoliłaby sobie spocząć na miękkim łóżku, unika więc piernatów a nawet materaców z włosia. Łożę na którym spoczywa obywatelka państwa wschodzącego słońca, jest twarde i nie poddające się. To też ujędrnia ono mięśnie i utrzymuje kręgosłup w stanie giętkości. To też ani odrobina tłuszczu nie osadza się na jej karku, plecach czy na ramionach.

A tymczasem u nas, zapytawszy tę czy inną panią, dlaczego jej przybyło na wadze, dowiedzielibyśmy się napewno że posłanie jej jest nadzwyczaj miękkie i zbytkowne i że spędza na nim wiele godzin.

Kąpiele ,które zresztą należą w Japonji do obrzędów, również przyczyniają się bardzo do ujmowania ciału zbędnego tłuszczu. Kobieta, która zauważy, że jej objętość wzrasta bierze częściej gorące kąpiele, po których następuje bardzo intensywny masaż. Aby uniknąć złego działania goracej wody, na cały organizm dodaje się do wody porcję soli morskiej.

Japonka nigdy nie pije podczas jedzenia, a wogóle nigdy nie używa alkoholu, w jakiejkolwiek postaci. Wprawdzie pochłania się tam mnóstwo płynów, japonki bowiem wypijają niezliczne ilości filiżanek herbaty, lecz nigdy nie łączą tego ze spożywaniem jakiegokolwiek pokarmu stałego.

Woda — i to w znacznych ilościach, — konieczna jest do odnowienia tkanek i zachowania młodego wyglądu, gdyż chroni skórę przed zmarszczkami, suchością i szorstkością. Piękność japońska wie o tem bardzo dobrze, to też nigdy nie opuści ani codziennej kąpieli ani picia wody.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

65)

Dzisiaj właśnie szykowała Zosia Müller przyjęcie na sześć osób. Zaprosiła dwie swoje przyjaciółki, Kazię i Helkę. Porsche zaś zaprosił młodego Kunzego jako partnera dla Kazi i Artura Hoppe, młokosa, stawiającego pierwsze dopiero kroki na ślizkich torach hulaszczego żywota, pod względem wytrzymałości jednak w spożywaniu alkoholu już teraz zapowiadającego się nad wyraz dobrze.

Zoście pomagali lokaj i kucharka, którymi dysponowała z miną wielkiej damy, krzątając się ruchliwie po mieszkaniu.

— Otwórzcie okno! Niech Józefa zamknie drzwi od kuchni. — Cały swąd idzie do pokoju! — zawołała rozkazującym tonem Müllerówna.

Kucharka przerwała żmudne kręcenie maszynki do lodów, otworzyła okno i przymknęła drzwi do przedpokoju.

Lokaj ustawiał całe kolekcje kieliszków i kielichów na niewielkim stoliku, który dziś miał pomieścić wokół siebie trzy pary.

Zośka nosiła kosztowną suknię koronkową z olbrzymim dekoltem, ozdobionym sznurkiem drobnych perełek.

Stwierdziwszy, że wszystko jest w należytym porządku, zasiadła przed lustrem i poczęła uzupełniać kunsztowną precyzyjną robotę fryzjera, poprawiając zlekka bujne loki.

W przedpokoju rozległ się dzwonek. Kunze i Hoppe weszli do saloniku, przyczem Hoppe sam przedstawił się Zośce całując ją w obydwie rączki. Kunze jednocześnie złożył pocałunek na górnym ramieniu Zochy powyżej łokcia, za co oberwał za uszy.

— Samochód jakiś zatrzymał się! — zawołała Zocha, podbiegając do okna.

Rzeczywiście przyjechał Porsche, z nim razem jednak wysiadły dwie niewiasty.

— Hela! I Kazia!! — cieszyła się Zośka, obserwując wysiadające z auta przyjaciółki.

Okazało się, że Porsche zabrał je po drodze do swego samochodu.

Dziewczyny dla poprawienia szczegółów garderoby przeszły do następnego pokoju.

— Będzie zabawa! — powiedział wesoło do Porschego Kunze, mrugnąwszy znacząco okiem.

Gustaw był jakoś nieswój. Ponury był i milczący.

— Napijmy się — zaproponował gościom Porsche.

— Zaczekamy chyba na panie — odpowiedział Hoppe.

— Eh! Co tam! — skrzywił się Porsche nalewajac pełne kieliszki koniaku.

Trzy gracje powróciły do pokoju.

— Już pijecie? — spytała nieco zdziwiona Zocha.

— Siadajcie! — powiedział Kunze.

Zocha zadzwoniła na służbę, która wniosła smaczne zakąski, pochłaniane z apetytem przez obecnych.

— Jeszcze trochę, kawioru — częstowała Zocha Porschego.

— Dziękuję, Zosiu — odpowiedział Porsche. Pilnuj gości, aby jedli.

Zocha z niepokojem spojrzała na smutną twarz Gustawa, który pił jeden kieliszek za drugim.

— Smażone ryby! — ucieszył się Kunze na widok olbrzymiego półmiska wniesionego przez lokaja.

Zocha zajęła się dzieleniem porcji, gdyż nikt nie mógł zdecydować się na rozpoczęcie i zniszczenie oryginalnej dekoracji podanego dania.

— Pijemy zdrowie panny Zosi! — wznosząc kielich wina zawołał Kunze.

Dziewczyny dzielnie dotrzymywały mężczyznom towarzystwa, nie opuszczając ani jednej kolejki.

Przy deserze wszyscy byli już w doskonałych humorach i lody przyjęto jako miłą i pożyteczną niespodziankę na przepojone alkoholem gardła.

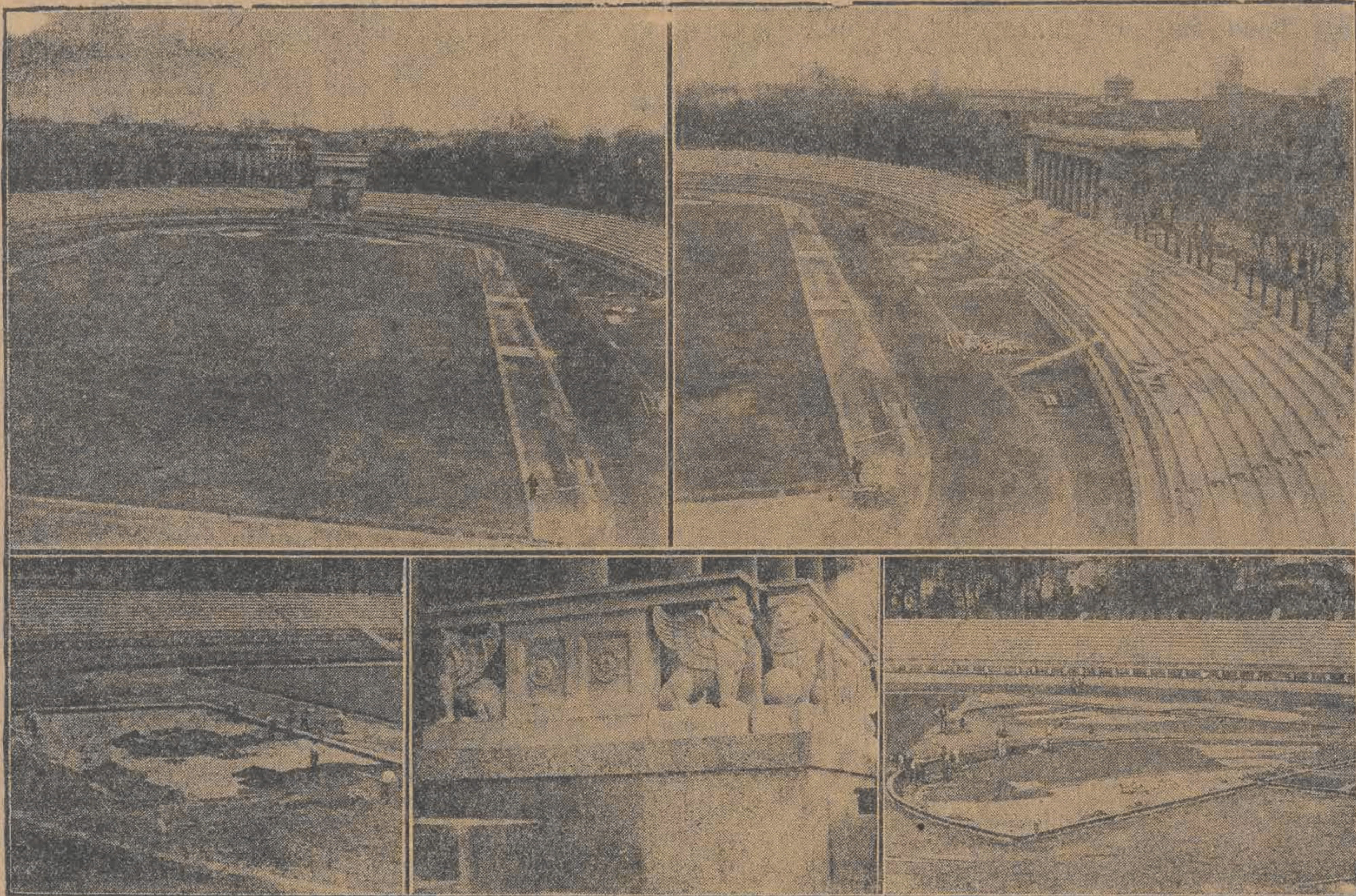
Dziwnym zbiegiem okoliczności panie znalazły się na kolanach panów, obejmujących czule swe bogdanki.

Hoppe zasiadł do pianina, imitując doskonale jazz-band. Porsche i Kunze zaprosili panie do tańca, przyczem Otto w obie ręce pochwycił Kazię i Helę i we trójkę poczęli wirować po pokoju, odsuwając równocześnie dywan pod ścianą. Porsche trzymając na rękach Zośkę biegał w podskokach naokoło stołu.

Szalony taniec zakończył się obozowiskiem na podłodze, gdzie na poduszkach rozsiadło się całe wesołe towarzystwo.

— Urządzimy żywe obrazy! — zaproponowała Zocha, klaszcząc z zadowolenia w dłonie. (D.c.n.).

Nowy stadjon w Medjolanie.



Podczas gdy u nas sport wlecze się jeszcze w ogonie spraw społecznych, w innych państwach kulturalnych znajduje się nawet w ciężkich czasach dość czasu i pieniędzy, by poświęcić sportowi należytą uwagę. Podajemy powyżej widoki nowootwartego stadjonu sportowego w Medjolanie, zbudowanego kosztem wielu miljonów. Stadjon wyposażony jest we wszystkie udogodnienia sportowe oraz wspaniale wykończone i ozdobione trybuny

„Pokój przechodni“.

Największy sukces ostatniego sezonu teatralnego w Moskwie. — Sztuka na tle nędzy mieszkaniowej w Sowietach.

Największym sukcesem sceny moskiewskiej w bieżący sezonie staje się sztuka Puszmina p. t. **„Pokój przechodni“**. Jest to ujęcie w formie dramatycznej jednego z najaktualniejszych zagadnień społecznych w Sowietach: kwestji mieszkaniowej.

W ostatnich 10 latach liczba mieszkańców Moskwy niemal podwoiła się. Problemat mieszkaniowy rozwiązano „bardzo prosto“: porozdzielano mieszkania i poszczególne pokoje. Każdy w stolicy Sowietów ma prawo do 11 m. kw. przestrzeni. Wyjątek stanowią t. zw. pracownicy umysłowi, którzy mają prawo do osobnej „pracowni“. Mieszkań prywatnych niema. Pokój prywatny stanowi rzadkość. W pokoju, zależnie od jego wielkości mieszka 3 lub 4 osób. Często się zdarza, że w jednej izbie gnieżdżą się obcy zupełnie ludzie. Kuchnia, łazienka i t. d. używane są w takiem przedwojennem mieszkaniu przez zbieraninę lokatorów wspólnie.

Pokój, w którym gnieździ się kilku mieszkańców, przedstawia niezwykle interesujący widok. Oto szafa, ustawiona na środku pokoju, stanowi „ścianę“; oto ekran kryje w kącie legowisko drugiego lokatora; oto trzeci lokator odgrodził swój stół od reszty pokoju wałem walizek i pudeł. Jeśli jeden z lokatorów jest np. skrzypkiem a drugi hodowcą psów — można sobie wyobrazić, w jak rozkosznej sytuacji znajduje się trzeci „mieszkaniec“ wspólnej izby.

To też marzeniem, tesknotą każdego jest dziś „pokój“ pokój prywatny w którym możnaby czytać, studjować, wzdychać, płakać, śmiać się — słowem: być samemu.

W każdem mieszkaniu kilkoizbowem musi być oczywiście „pokój przechodni“ t. j. ten, przez który wszyscy mieszkańcy przejść muszą, by dostać się do drzwi wejściowych.

Otóż terenem akcji dramatu Puszmina jest właśnie taki pokój przejściowy. Główne role grają: ojciec, matka, syn, córka — ale właściwym bohaterem dramatu jest: pokój przejściowy, pozornie pojęcie tylko ale w przebiegu akcji, fatalna przyczyna rozkładu rodzinnego w obecnej Rosji. 24 osób przechodzi przez ten pokój, który staje się „drogą piekielną“.

Gdy kurtyna idzie w górę, widać na prawo drzwi, wiodące do sieni. Na lewo drzwi do małego pokoiku, w którym mieszka wdowa po pułkowniku wraz z swemi siostrami, starszą aktorką i młodszą biuralistką. W pokoju przechodnim, służącym za wspólną jadalnię, mieszka 20-letni syn (student); ma on tylko w kącie łóżko osłonięte szafą Po lewej stronie strony sa drzwi wiodące do innych pokojów. Tam mieszka reszta rodziny. W jednej izbie matka z córką (elewką baletu), w drugiej ojciec (kupiec); matka jest działaczką w związkach zawodowych. Dalej mieszka jakiś starszy pan, a ponadto szereg innych właścicieli „11 m. kw. przestrzeni“.

W pierwszym akcie dowiadujemy się, że ojciec utrzymuje stosunek miłosny z aktorką, siostrą pułkownikowej, syn z jej siostrą biuralistką, córka-baletniczka z szeregiem lokatorów. Wdowa pułkownikowa jest kuplerką tych wszystkich związków: chce ona zawładnąć „pokojem przechodnim“ i gospodarować dla „nowych“ związków „rodzinnych“.

Nic przeczuwa tego wszystkiego matka. Rano daje wspólnej służącej pieniądze, by gotowała obiad, a sama idzie do pracy z której wraca późnym wieczorem do domu.

Drugi akt, rozgrywający się nocą, jest bardzo jaskrawem, wprost brutalnem przedstawieniem, wszystkich „kombinacyj“, możliwych w takiem mieszkaniu, a mających zawsze introdukcję w „pokoju przechodnim“. Oto wraca pijany ojciec z aktorką; oto młoda elewka baletu krąży od łóżka do łóżka, oto „starszy pan“ rywalizuje z biuralistką o „miłość“ syna domu... Nagle zjawia się matka. Nieszczęśliwa kobieta niespodzianie widzi całą smutną, przerażającą rzeczywistość...

Trzeci akt rozgrywa się w kilka dni potem, rano. Ojciec zamieszkał z aktorką w jej pokoiku, syn zajął pokój ojca. Zjawia się matka, której ojciec wprost powiada, że jest już stara i może sobie pójść, gdzie chce. Córka po przehulanej nocy właśnie wraca i oświadcza, że więcej tu nie będzie mieszkała, gdyż znalazła przyjaciela, który ma „własny“ pokój. Syn, który pogardził miłością biuralistki, a stał się ofiarą nienaturalnych popędów „starszego pana“ — nagle uświadamia sobie, w jakiem tkwi bagnie i rewolwerem zabija w jednym z pokoi swego uwodziciela.

W chwili, w której po trzecim akcie kurtyna opada, „pokój przechodni“ jest pusty... Leży w nim niewidoczny trup: życie rodzinne współczesnej Rosji, zdeptane, zdruzgotane, rozbite.

Taka jest treść dramatu, który w bieżącym sezonie w byłym teatrze Korsza w Moskwie osiągnął największy sukces. Po premjerze rozeszła się wieść, że cenzura zamierza zakazać dalszego wystawiania sztuki; jednak nie sprawdziło się to. Sztuka jest nadal grana przy stale wypełnionej widowni.

Moskwa

zajmuje obszar cztery razy większy niż Berlin.

Według najnowszych danych statystycznych Moskwa dzisiejsza zajmuje obszar 244 kilometrów kwadratowych. Olbrzymi ten obszar (cztery razy większy od Berlina) jest jednak tylko w drobnej części (37 proc.) zabudowany.

Ogólna ilość domów w Moskwie wynosi 48,000, przytem są to domy niezbyt duże. Średnia wysokość domów moskiewskich wynosi 1,6 piętra. Zaznaczyć wypada, że oprócz domów, służących celom mieszkaniowym, jest obecnie w Moskwie sporo domów, stojących bez użytku, a to przez wzgląd na opłakany stan, w jakim się znajdują. Według danych statystycznych posiada Moskwa w obecnej chwili ogółem 232,000 mieszkań.

Ilość mieszkańców Moskwy (ponad 2,000,000) rośnie z niebywałą szybkością. Podczas, gdy norma przyrostu ludności w największych miastach świata wynosi około 2 proc., w Moskwie roczny procent przyrostu ludności wyraża się cyfrą 5.7 proc.

Komunikacja miejska w Moskwie zorganizowana jest nieszczególnie. Ilość taksówek wynosi zaledwie 120, dorożek konnych — 6.000, wozów tramwajowych — 1000, autobusów — 100.

Fabryk ma współczesna Moskwa 914, robotników fabrycznych — 187.499. Teatrów wymienia statystyka 39, a frekwencja teatralna wynosi rocznie około 3.000.000 osób. Ilość szkół wyższych wynosi w Moskwie 37, cała sieć szkolna obejmuje 350 zakładów naukowych najróżniejszych typów. Klubów oświatowych ma Moskwa 168, bibljotek — 160.

Apetyt mieszkańców Moskwy jest nienajgorszy, jak wynika z następujących cyfr: rocznie zjada Moskwa 250 tysięcy sztuk bydła, 130,000 sztuk nierogacizny i 2,000,000 pudów rozmaitych produktów miesnych.



Sukcesy Jerzego Stolarowa i Warmińskiego

w pierwszym dniu meczu Polska-Dania o puhar Davisa

(Oryginalna korespondencja od specjalnego wysłannika)

Warszawa, w maju.

Pierwszy dzień rozgrywek międzypaństwowych o puhar Davisa miał przebieg niezwykle emocjonujący. **Zawzięta walka o każdą piłkę śledzona była przez widownię z zapartym oddechem.**

Do spotkania z Danją, silniejszą od naszych dotychczasowych przeciwników w tej konkurencji, t. j.: Anglji i Belgji przystąpiliśmy bez najmniejszych widoków na powodzenie. Naszem życzeniem było osiągnięcie jak najbardziej zaszczytnej... przegranej, bowiem przez myśl przejść nie mogło słowo — zwycięstwo, zdobycie punktu. — Nie wróżyliśmy naszym zawodnikom powodzenia, a znaleźli się nawet i tacy, którzy przepowiadali „rzeź niewiniątek". Przedstawiciele Danji, którzy zjechali się do Warszawy, zeszłoroczni finaliści strefy europejskiej w puharze Davisa, zaliczeni do najlepszej klasy światowej, znajdują się obecnie u szczytu swej formy, podczas gdy nasi reprezentanci nie mieli (z wyjątkiem Warmińskiego) nawet 2 tygodniowego, dobrego treningu.

Złamani na duchu przystąpili nasi reprezentanci do walki. To, co nam **pokazali przeszło najśmielsze oczekiwanie. Łodzianin Jerzy Stolarow w walce z znakomitym Ulrichem pokazał b. wysoka klasę. Poznaniak Przemysław Warmiński sprawił niemniej miłą niespodziankę.** Uprzytomnijmy sobie, że przez trzy lata naszego uczestnictwa w grach o puhar Davisa (dwa razy z Anglją i raz z Belgją) ogólną naszą zdobyczą był zaledwie jeden set wywalczony na Botsfordzie przez Czetwertyńskiego. W dniu dzisiejszym w dwóch zaledwie spotkaniach, na ogólną liczbę pięciu, **reprezentanci nasi zdobywają dwa sety, i walczą jak równi z równymi. A to zaliczyć należy do sukcesów!** Duńczycy przyznają, że podobnego oporu nie spodziewali się.

***

Piękna trybuna „Legji" słabo obsadzona przez publiczność z powodu słonych cen. Niema ilości jest jakość. **Przedstawiciele poselstwa duńskiego w Warszawie, kolonja duńska,** następnie z wybitnych osobistości pp.: **gen. Rouppert, minister Witold Staniewicz,** prezes Banku Gospodarstwa Krajowego **gen. dr. Roman Górecki**, dyr. państwowego urzędu wychow. fizyczn. **ppłk. s. g. Juljusz Ulrych,** z Ministerstwa Spraw Zagranicznych **płk. s. g. Ignacy Matuszewski, gen. Feliks Maciszewski, gen. Władysław Bończa - Uzdowski, mjr. Władysław Ryszanek, ks. Eustachy Sapieha** i w. in.

Na trzech masztach powiewają trzy flagi. Na głównym maszcie flaga gospodarzy — WKS „Legji", na dwóch innych narodowe flagi: duńska i polska. Z boku ustawiona jest tablica orjentacyjna i megafon. Zainstalowano również linję telefoniczną wprost z kortu do studja Polskiego Radja. Vis a vis trybun „zakwaterowano" prasę codzienną i fachową. Każdy przedstawiciel prasy ma swoje wyznaczone miejsce. **Z pism prowincjonalnych reprezentowana jest jedynie „Republika".**

Punktualnie o godzinie 15,30 wchodzą na kort

Einar Ulrich i Jerzy Stolarow.

Fotel sędziego głównego zajął dr. Wacław awisza.

Po kilku piłkach treningowych przystąpiono do gry. Łodzianin który oddaje niepewnie pierwsze dwie piłki, przechodzi do ofensywy i wygrywa dwa geamy. Trzeci geam należy do duńczyka, następny do Stolarowa. W tej fazie gry Ulrich „rozgrywa się" i wyrównuje ilość geamów. Odtąd inicjatywę w swe ręce bierze łodzianin, którego piękna gra wywołuje na widowni raz za razem frenetyczne oklaski. Jerzy Stolarow ku entuzjazmowi widowni wygrywa 3 po sobie następujące geamy. Pierwszy set dla Polski zdobyty na własnym gruncie, drugi w ogólnej liczbie naszego dorobku w walce o Davis - Cup. Otwarcie reprezentacyjnego kortu Legji odbyło się pod dobrem auspicjami.

Drugi set rozpoczyna dobrym startem Stolarow, zdobywając powodzenie. Po chwili jednak Ulrich zdobywa trzy po sobie następujące geamy, prowadzi więc 3:1. Jak w kalejdoskopie zmienia się obraz gry. Rezultat końcowy geamów 6:4 dla Urlicha.

Trzeci set przechodzi pod znakiem wybitnej przewagi duńczyka, odzwierciadlonej stosunkiem geamów 6:0. Siły Stolarowa powoli słabną.

Czwarty set jest pełen emocji. Jerzy Stolarow prowadzi 4:1, poczem się załamuje i przegrywa 6:4. **Wynik końcowy 3:6, 6:4, 6:0, 6:4 dla Ulricha.**

Urlich znakomity doublista, brylował w grze przy siatce. Uderza silnie, wycezelowanie, szybki i wytrwały, kocio zwinny, świetny taktyk.

Stolarow poprawił znacznie serwice. Był klasą dla siebie, chwilami nie ustępował przeciwnikowi. Walczył ambitnie i zasłużył na pełne uznanie. Uderzenie pod względem siły słabsze od uderzenia zwycięzcy. Gra jego raz po raz przerywana była oklaskami rozentuzjazmowanej widowni.

Po 10-cio minutowej przerwie wchodzą na kort Axel Pettersen i Przemysław Warmiński.

Pierwszy set nie zapowiadał tak wspaniałej gry polaka w następnym. Pettersen lekko wygrywa pierwszego seta w stosunku 6:2.

Drugi jednak set, jest koncertem gry młodego Warmińskiego. Po zmiennych szansach przy stanie geamów 2:2 Warmiński przechyla szalę zwycięstwa na swą korzyść i kończy seta wygraną 6:3.

Trzeci set jest niemniej emocjonujący. Bogaty repertuar piłek Warmińskiego pozwala mu na prowadzenie 3:1 i następnie 4:2, załamuje się jednak i przegrywa 6:4.

Ostatni set rozpoczęty dobrze przez Warmińskiego, kończy się jednak wygraną Pettersena 6:2. **Ogólny wynik 6:2 3:6, 6:4, 6:2 dla Pettersena.** Danja w pierwszym dniu prowadzi 2:0.

Axel Pettersen jest graczem b. wysokiej klasy. Twardy, szybki — gra jego prosta w środkach z dokładnością matematyczną obmyślana. Wspaniały rutynista.

Warmiński był rewelacją. Tryska z niego zdrowie. Uderzenie silne. W grze jego jest jednak dużo przypadkowości. Sprawił miłą niespodziankę.

Meczem kierował p. J. Szczerbiński.

Sędziowie boczni pozostawiali dużo do życzenia.

Maks. Lip.

Wspaniały sukces łodzian..

Turyści—Legja 3:1 (0:1).

Koncertowa gra trójki obronnej fioletowych.

Nareszcie i Turyści zabrali poważniejszy głos w tegorocznych rozgrywkach ligowych. Jeśli ktokolwiek kto nie był obecny na zawodach Turyści — Pogoń sądził, że zwycięstwo Turystów mogło być przypadkowe, to w dniu wczorajszym przekonać się mógł, że fioletowi szczęśliwie przebyli kryzys i znajdują się obecnie w wyjątkowo dobrej formie.

Turyści sprawili wczoraj miłe rozczarowanie swym licznym rzeszom zwolenników tymbardziej że nie znalazł się na pewno nikt ktoby przed zawodami uwierzył, że fioletowi mogą pokonać Legje, tę sławną drużynę stoł. która w obecnej chwili prezentuje najlepszą klasę piłkarską w Polsce.

Kierownictwu sekcji footbalowej Kl. Turystów należą się słowa uznania za odwagę zasilania I-ej drużyny graczami rezerwowemi.

Odniosło to bowiem dla fioletowych zbawienny skutek gdyż ich atak, który dawniej potrafił wszystko prócz zdobywania bramek, dziś nauczył się właśnie tego ostatniego, a to tylko dzięki niezwykłej ruchliwości obydwóch młodocianych łączników.

Jakoś raźniej i weselej dzieje się teraz w szeregach Turystów. Niezmordowana w pracy pomoc, która dawniej zmuszona była również pracować za linję napadu dziś spokojnie współpracuje z obroną bez zbytniej obawy, że atak będzie gubił piłkę.

Cały zaś zespół zyskał wreszcie wiarę we własne siły i stał się bardziej harmonijny. Nie od rzeczy tu będzie dodać że ten ogólny zapał, który udzielił się całej drużynie jest zasługą młodych chłopców z ataku Turystów, których niezwykła ofiarność działa jak różdżka czarodziejska na cały zespół.

Przechodząc z kolei do samych zawodów, zaznaczyć musimy przedewszystkiem, że Turyści odnieśli zupełnie zasłużone zwycięstwo, któreby mogło przedstawiać się dla nich jeszcze korzystniej, gdyby atak nieco lepiej orjentował się pod bramką.

Taktyka gry była po obu stronach wręcz odmienna. Turyści, w pierwszej części zawodów wyraźnie się oszczędzali, grając defenzywnie, Legja zaś z miejsca będąc widocznie zbyt pewna zwycięstwa, nawet w drugiej połowie kiedy Turyści często atakowali, przeprowadza system ofenzywny. Jej pomoc zbyt mało współdziałała z obroną, pozostawiając ją samej sobie.

Turyści postąpili trochę oględniej. Widząc, że przeciwnik nie jest zbyt straszny, przypuścili generalne szturmy na bramkę, uwieńczone trzema bramkami. Ostoją Legji była jej środkowa trójka napadu, która kombinując świetnie, w polu nie mogła nic zdziałać pod bramką doskonale kryta przez Karasiaka i Hinca.

Bardzo dobrze popisywali się obydwaj skrzydłowi Legji, szczególnie Wypijewski, gdyż Cicheckiego Kahan rzadko dopuszczał do głosu. Pomoc Legji grała przeciętnie, natomiast świetna była obrona wraz z Ziemianem i Terleckim.

Bramkarz Legji bardzo **dobry**, acz zbyt nerwowy.

Turyści grali b. dobrze we wszystkich linjach. Schlutz II (pseudonim) w bramce pokazał piękną grę, doskonały styl i pewność siebie.

Karasiak i Kubik Aleks. zaprezentowali się jako doskonała para obrońców. Niemal ze wszystkich pojedynków ze środkową trójką ataku Legji wychodzili zwycięsko, nie dopuszczając żadnego gracza do strzału. Pomoc rozegrała się dopiero w drugiej połowie. Kahan utkwił formalnie przy Cicheckim, dopuszczając go rzadko do głosu, Weliszek pracował niezmordowanie, zasilając atak pięknemi piłkami.

Hinc pracował równomiernie i z poświęceniem przez cały czas meczu.

W ataku wszyscy grali ambitnie i b. celowo, aczkolwiek niemal całej linji brak wykończenia technicznego. Bardzo dobrą formę okazali obydwaj skrzydłowi Michalski i Frankus. Kulawiak kierował tym razem atakiem jeszcze lepiej, aniżeli na meczu z Pogonią a obydwaj łącznicy Błaszczyński II i Chojnacki współpracowali z resztą niczem starzy rutyniści.

Grę rozpoczyna Legja. Jej ataki są bardzo groźne. Kilka pięknych strzałów broni bramkarz Turystów z brawurą. Turyści rewanżują się kilkoma atakami lecz zdobywają zaledwie kilka rzutów z rogu.

Jedyną bramkę do przerwy zyskuje Nawrot w 3? ciej minucie strzelając pięknie w róg. W tej fazie przeoczył sędzia wyraźną rękę na polu karnym Legji.

Po zmianie stron Turyści z miejsca przypuszczają groźne ataki. Ambitny Frankus zost... sam ... i schodzi na kilka chwil z boiska. W ...e minucie ma Michalski wymarzoną pozycję do strzału, lecz piłka przechodzi kolo słupka.

W 12-ej minucie Michalski strzela b. ostro i bramkarz Legji kapituluje poraz pierwszy. (Brawa). Nie upłynęło minuty a Turyści znów znaleźli się przy bramce Legji i Chojnacki b. lekko i niewidocznie umieścił piłkę w siatce Legji. Niebywały entuzjazm, brawom niema końca. Atak Legji, ostry strzał Łańki broni Schultz II na róg. Turyści mają znów okazję pod bramką Legji, lecz Chojnacki niezorjentował się. Turyści bezustannie atakują. Weliszek zasila teraz atak pięknemi piłkami.

W 22 minucie Kulawiak podaje Frankusowi ten Błaszczyńskiemu II, który zdobywa trzeci punkt dla Turystów.

Legja rewanżuje się kilkoma atakami lecz Karaś i Kubik Al. nie dopuszczają napastników do strzału ostry strzał Nawrota trafia w słupek i piłka wraca na boisko.

Tempo zaostrza się. Ataki Turystów znacznie groźniejsze, lecz wynik nie ulega już zmianie.

Sędzia p. Auerbach z Krakowa.

Widzów około 4 tysiące osób.

Drużyny wystąpiły w składach:

Legja — Adamowicz, Terlecki, Ziemian, Strycharz, Amrowicz, Scherfke, Wypijewski, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Cichecki.

Turyści — Schultz II Karaś, Kubik Al., Hinc, Weliszek, Kahan, Michalski, Chojnacki, Kulawiak, Błaszczyński II, Frankus.

Stef.

Zawody ping-pongowe między drużynami

R. K. S. „Sztern" — „Strzelec" 3:7.

W niedzielę, dnia 6 maja r. b. o godzinie 20 odbyły się w lokalu Strzeleckiego klubu sportowego Sienkiewicza nr. 3/5 zawody towarzyskie między powyższymi drużynami.

Wyniki poszczególnych partji:

1) Kuperminc II — Goliński 22:24, 16:21 = 0:2

2) Kuperminc I — Rybicki 7:21, 15:21 = 0:2

3) Vogel — Zabielski 21:15, 21:18 = 2:0

4) Kurc — Rundbaken 13:21, 21:17 = 1:1

5) Brauner — Biliński 12:21, 6:21 = 0.2.

Wczorajsze wyniki z całej Polski.

WARSZAWA.

Mecz pomiędzy **Polonją a I.F.C.** zakończył się zasłużonym wynikiem **3:1 (1:1).** Gra równa w pierwszej połowie. Bramki uzyskali Gerlitz i Kozak II oraz jedna samobójcza. Dla Polonji jedyny punkt zdobył Tupalski. Sędzia dr. Lustgarten.

LWÓW:

Pogoń — Cracovia 3:2 (0:2). Dorocznym zwyczajem słaba Pogoń pokonała zasłużenie Cracovię, która do przerwy była o całą klasę lepszą, prowadząc 2:0). Po przerwie Pogoń dzięki ambitnej grze zdołała zwyciężyć. Bramki zdobyli: Bacz 2 i Garbień z karnego. Dla Cracovii Rusinek i Gintel. Sędziował b. dobrze p. Reatig z Łodzi. Widzów 7.000

KATOWICE:

Warszawianka — Śląsk 1:0 (0:0). Zasłużone zwycięstwo Warszawianki, która do ostatniej chwili przeważała. Na wyróżnienie zasługuje Domański. Jedyny punkt uzyskał Luxemburg. Sędziował p. Bira z Łodzi.

POZNAŃ:

Warta — Hasmonea 2:2 (2:1). Zasłużony wynik remisowy.

CASINO

Dziś i dni następnych! | Dziś i dni następnych!

Pierwszy monumentalny film polski z dziejów krwawych i ofiarnych walk powstańczych w r. 1863 pod tyt.

„HURAGAN"

Scenarjusz: Jerzego Brauna. Realizacja i reżyserja: Józefa Lejtesa.

W rolach głównych: **Aleksander ZELWEROWICZ** (Margrabia Wielopolski) **Zbyszko SAWAN** (Nowa gwiazda kinematografiki polskiej).

Nadludzkie wysiłki powstańcze. Walki z kozactwem. Tułaczka po lasach i górach. Okrucieństwa i hulanki dziczy moskiewskiej.

HURAGAN — to przełom w naszej sztuce filmowej. HURAGAN — miljony ludzi do łez wzruszy i zachwyci.

Początek seansów o godzinie 4.30 po poł.

APOLLO

16 Konstantynowska 16.

!!! Dziś i dni następnych !!!

Epopea morza i jego nieustraszonych rycerzy

Bestja morska

Potężne wstrząsające arcydzieło świata, z najgenjalniejszym tragikiem współczesnym

Johnem Barrymorem oraz piękną **Dolores Costello.**

ODEON

Po raz pierwszy w Łodzi!

Roześmiana! Roztańczona! Rozkochana!

LYA MARA

jako

Tancerka Sułtana

(Baron Cygański) przepiękny film osnuty na tle motywów z operetki J. Straussa w 10 aktach

W rolach głównych: Lya Mara, Wiwian Gibson, Ernest Verebes, Michał Bohnen

Nadprogram: FARSA

CORSO

Po raz pierwszy w Łodzi!

Przepiękny film najnowszej produkcji pod tytułem:

„Most śmierci"

Sensacyjno-erotyczny dramat w 10 aktach

W roli głównej Meighau, Adoree, Pringle

NADPROGRAM FARSA:

Dzikie dziewczęta.

KINO

IMPERIAL

Zawadzka 16

Dziś wielka premjera! Największe arcydzieło kinematograficzne p. t.

„Najukochańsza Żona Maharadży"

Dramat egzotycznej miłości i poświęcenia.

w rol. głów. GUNNAR TOLNAES i uroc za KARINA BELL.

Zgodna opinja prasy całego świata głosi, że obecna jubileuszowa produkcja w ytwórni „Nordisk" przewyższa dawną realizację słynnego filmu, który triumfalnie przeszedł przez wszystkie ekrany świata.

Początek 6 g. 5 pp. w soboty, niedziele i święta o 2 pp. Orkiestra symfoniczna pod kier. p. S. Estejcha.

Zaginął weksel

(protestowany) na zł. 300— (trzysta) pł. 31 marca 1928 r. wystaw. p. Kryształ, Lwów. Żyranci: Szwarcberg i Goldring. H. Dobrecki J. Herc, A. Fuchs „Kabel".

Uprasza się o zwrot weksla do firmy A. Fuks, Łódź, Piotrkowska 27.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny Zachodnia 27 (róg Konstantynowskiej) tel. 16-44 przyjmuje chorych w chor. wszystkich specjalności od godz. 10—7 wiecz.

Wizyty na mieście. Roentgen. Lampa kwarcowa. Elektryzacja. Masaż leczniczy. Operacje i opatrunki. Poradnia dla matek. Szczepienie ochronne. Mostki, korony złote i zęby sztuczne.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa Kwarcowa. Elektroterapja, Sollux** Godz. przyjęć od 10—8 Dla panów od 2—4

Nowootworzony dział **chirurgii** estetycznej i dział **fizykalnej terapii** pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12—2

Instytut de Beauté

ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris **Cegielniana 19, m. 6 tel. 69-94** pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą elektroterapja „Solux" **Przyjmuje od 10—8 wiecz.**

Dr. med.

W. Łagunowski

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

Przyjmuje: od 9 do $10^{1}/_{2}$ i od 1—2.45 po i od 8-9

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—7 po

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.

Tel № 28-98.

Choroby skórne. weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 Leczenie lampą kwarcową Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla Pań od 3—5 po poł.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43

Tel 41-32

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Doktór

St. Bibergal

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

Doktór

Wołkowyski

Zachodnia № 57

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel.37-70

Dr.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec. od 4—5 dla niezamożnych **ceny leczenia.**

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

Kupno i sprzedaż

Poco śpicie na słomie, gdy na dogodnych warunkach przy 5 zł. na tydzień dostać możecie materace, leżanki, otomany, tapczany i krzesła solidnie wykonane u tapicera P. Waisa. Łódź, ul. Sienkiewicza 18

Nauka wychowania

Stenografji wyucza listownie najdoskonalej Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 26. Czytajcie miesięcznik „Stenograf Polski" 30

Zagubione dokumenty

Przy ul. Ogrodowej Nr. 30 zamieszkały Józef Wieczorek zgubił dnia 4 maja 1928 r. dokument od konia, świadectwo i kartę ewidencyjną. 8

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. Wład. Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.